

W dniu 8 marca 2016 r. Donald Tusk ogłosił, że dni nielegalnej imigracji dobiegły końca.

W dniu 9 marca 2016 r. „Financial Times” poinformował o czterech nowych szlakach, którymi na wiosnę mają ruszyć islamscy imigranci. Jeden z tych szlaków ma wieść z Turcji przez Morze Czarne i Ukrainę do Polski.

W dniu 10 marca 2016 r. prezydent Ukrainy Petro Poroszenko udał się z wizytą do Turcji.

Zacznijmy od początku. Co miał na myśli Donald Tusk mówiąc, że to już jest koniec? Znając jego uzależnienie od Niemiec można uznać, że wypowiedziane przez niego słowa trzeba odczytywać z niemieckiego punktu widzenia. Jeśli tak to spróbujmy je rozszyfrować.

Dni nielegalnej imigracji dobiegły końca. Może to być prawda. Od teraz będzie już tylko „legalna” nielegalna imigracja. Niemcy otworzyły drzwi Europy na islamską inwazję. Teraz drzwi zostaną lekko przymknięte. Już „legalni” nielegalni imigranci zaczną napływać do Europy w oparciu o bliżej nieznaną reguły ustalone pomiędzy UE a Turcją. Czyli Donald Tusk powiedział prawdę. Fakt warty odnotowania. Nieczęsto mu się to zdarza.

Ponadto Niemcy przynajmniej częściowo podzielą się problemem, który same stworzyły ustami swojej kanclerz Angeli. Słowa Tuska mogą być odczytywane, jako koniec kłopotów Niemiec z islamską inwazją. Kto wie może ten sukces wystarczy jej, żeby utrzymać urząd kanclerski.

A teraz kolejna informacja, która pozwoli rzucić nowe światło na słowa Tuska. Dzień po ogłoszeniu końca nielegalnej imigracji brytyjska gazeta pisze o czterech szlakach, którymi ma ruszyć kolejna inwazja islamu na Europę. Wśród nich jest szlak bałkański, o którego niezamykanie walczyła kanclerz Angela jak i nowa droga wiodąca przez Morze Czarne i Ukrainę do serca Europy, tj. Polski. Wygląda na to, że **głównym celem niemieckich działań jednak nie jest definitywne zamknięcie szlaków nielegalnej imigracji, lecz jedynie zamknięcie szlaków najbardziej niebezpiecznych dla Niemiec. W całym tym przedstawieniu chodzi o stworzenie pozorów rozwiązania problemu.** Problem pozostanie i będzie narastał tyle, że poza zamkniętymi granicami Niemiec. Zamkniętymi również na łatwej do ochrony granicy zachodniej z Polską.

W przypadku napływu do Polski setek tysięcy islamistów nie usłyszymy z ust Angeli i jej człowieka w Brukseli o niebezpieczeństwie rozpadu strefy Schengen wynikającym z zamknięcia granic przez naszego zachodniego sąsiada. Co to dla nas oznacza nie jest trudne do przewidzenia. Dziesiątki lub setki tysięcy islamistów napływających do Polski. Głodni po długiej i ciężkiej podróży, z wybujałymi żądaniami finansowymi, którym żaden kraj nie jest w stanie sprostać oraz spragnieni polskich kobiet. Przeciwno sobie będą mieli słabe państwo z niewielką armią oraz całkowicie rozbrojone społeczeństwo. Scenariusz wojny w naszych granicach jest w takiej sytuacji bardziej niż prawdopodobny. Do tego trzeba dodać, że „uchodźcy” są wcale nieźle uzbrojeni, jeśli

wierzyć informacjom podawanym przez BND.

W końcu doszliśmy do wizyty naszego „ukraińskiego przyjaciela” Petro Poroszenko w Turcji. Można się tylko zastanawiać, co było prawdziwym powodem wizyty. No, a jeśli można, to dlaczego by się nie zastanowić.

Przyjmijmy, że tylko nasza klasa polityczna uważa Ukrainę za przyjaciela. Uczucie to nie jest niestety odwzajemnione przez stronę Ukraińską. Patrząc na decyzje i działania Kijowa twierdzenie to należy uznać za prawdziwe. My im miliard dolarów, a oni nam Banderę, embargo na polskie mięso czy negowanie napływu do Polski miliona uchodźców z Ukrainy.

Następna jest **Turcja, która chce sprzedać uchodźców zalegających na jej terytorium po jak najkorzystniejszej cenie oraz wykorzystać ich w negocjacjach z UE. Żeby to osiągnąć musi utrzymać stały napływ „uchodźców” do Europy przy zachowaniu minimum pozorów, że temu przeciwdziała.** Z uwagi na zamknięcie granic przez Macedonię, Węgry czy Austrię realizacja pierwszego i drugiego celu może być zagrożona w związku, z czym koniecznym staje się znalezienie nowego szlaku przerzutowego.

Kolejny element to **niemiecka kanclerz, która chce wyrzucić presję na rząd Rzeczypospolitej Polskiej lub nawet doprowadzić do destabilizacji sytuacji w Polsce i upadku rządu, aby na końcu po raz kolejny zwalczyć polską anarchię.**

Ponownie pojawia się **Ukraina, która może wyjść naprzeciw wszystkim tym oczekiwaniom poprzez umożliwienie sprawnego przerzutu „uchodźców” przez Morze Czarne na swoje terytorium a następnie dostarczenie ich pod polską granicę.** Po drodze, tych mniej zaradnych, którzy uprzednio nie zaopatrzyli się w broń, odpowiednio doposaży za uzyskane od Polski pieniądze. Kto wie, może w związku ze swoim zaangażowaniem Ukraina uzyska jakąś rekompensatę za utracony Krym w postaci ziem polskich aż po Lublin włącznie?

Na koniec pozostanie retoryczne pytanie, kto będzie zarządzał pozostałym po Polsce terytorium.

To już jest koniec? Jak widać dla Polski może to być dopiero początek i oby on nie nastąpił.